

## DYSKUSJA O TANNENBERGU

# Demony z zapomnianego pomnika

Zakończenie głośnej wystawy Doroty Nieznalskiej o niemieckim monumencie spod Olsztyńka pokazało, że ciągle są tematy i miejsca, o których niektórzy wolą nie pamiętać


**TOMASZ KURS**

GAZETA WYBORCZA

**W**ystawa „Kult Pamięci! Tannenberg-Denkmal”, którą przez ostatni miesiąc pokazywała olsztyńska galeria BWA, wzbudziła wiele emocji wśród widzów, a nawet tych, którzy ekspozycji nie widzieli.

Wszystko przez jej kontrowersyjny temat. Znana artystka Dorota Nieznalska tym razem postanowiła przypomnieć pomnik tannenbergski, który Niemcy zbudowali pod Olsztyńkiem w 1927 r., żeby uczcić swoje zwycięstwo nad wojskami sowieckimi w sierpniu 1914 r., czyli na początku I wojny światowej. W 1934 r. monument został przekształcony na mauzoleum. Spoczął w nim feldmarszałek Paul von Hindenburg, który dowodził zwycięskimi wojskami cesarskimi.

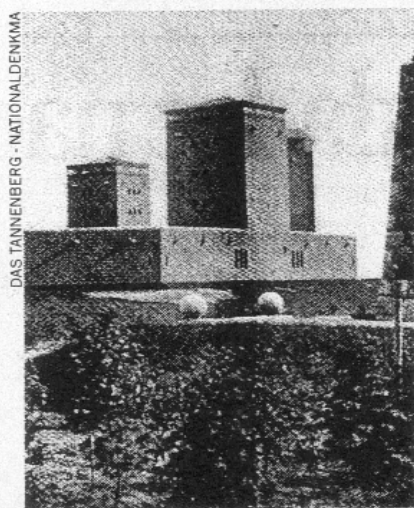
Tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich w 1945 r. dwie potężne wieże pomnika wysadzili Niemcy. Potem dzieła zniszczenia dokończyli Polacy. Dziś trudno nawet znaleźć ślady po fundamentach dawnego mauzoleum. Mimo to budowla, choć nieist-

niejąca, budzi wielkie emocje. Dlaczego? Bo hitlerowcy zrobili z niej coś w rodzaju świątyni, w której organizowali wiele patriotycznych uroczystości. Długa jest lista notabli, którzy odwiedzali Olsztynek i miejsce spoczynku wodza z I wojny światowej.

Dziś czasy się zmieniły, ale nadal wielu ludzi wyznaje pogląd, że lepiej dawnych demonów nie budzić. Pokazała to czwartkowa dyskusja na zakończenie wystawy. O Tannenbergu, jaki pamięta z czasów swojego dzieciństwa, opowiadał Bogumił Kuźniewski, historyk z Olsztyńka. - Nazywaliśmy to zamkiem Hindenburga. Dopiero potem zbadalem ten temat - wspominał. - Uważam, że jest to miejsce, o którym należy mówić, bo stanowi część naszej historii. Nie chodzi tu o przypominanie niemieckiej chwały, ale o przestrozę.

Prof. Krzysztof Narojczyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mówił, że historia pomnika pod Olsztyńkiem pokazuje, w jaki sposób z pamięcią obchodzi się państwo, jak władza próbuje na nią wpływać i dlaczego wiele obiektów nie ma prawa przetrwać. Tereny Warmii i Mazur po 1945 r. mają swoje doświadczenia w tej dziedzinie. - Dlatego w Olsztyńcu wszystkie pomniki poza Kopernikiem zostały usunięte - powiedział.

Przykładem zmiany wymowy obiektu jest olsztyński teatr. Zbudowany został w podzięce za wygrany



Pomnik niedługo po wybudowaniu w latach 20. XX wieku

przez Niemcy plebiscyt na Warmii i Mazurach w 1920 r., ale po 1945 r. nowa władza nadała mu nowy charakter, zmieniła nazwę, a **naprzeciwko** ustawiła popiersie Stefana Jaracza, zaznaczając, że był więźniem hitlerowskiego obozu. - Obiekt jest tolerowany, jeśli da się wpisać w nową ideologię - wyjaśniał naukowiec.

W przypadku Tannenberg-Denkmal taki zabieg nie był jednak możliwy. Nawet dziś wszystko, co się kojarzy z monumentem, a nawet samą bitwą tannenbergską z 1914 r. jest niewygodne i podważa kulturowo do dzi-

sią mit grunwaldzkiej bitwy, która rozegrała się w tych samych okolicach co bitwa pod Tannenbergiem w czasie I wojny. Najwięcej zastrzeżeń do wystawy i przypominania historii pomnika pod Olsztyńkiem miał performer Jacek Adamas, który protestował przeciwko wydawaniu pieniędzy na wystawę Nieznalskiej. - W czasie ostatniej wojny z rąk Niemców zginęło 6 mln Polaków - grzmiał. - Przywołała to pani jak zły sen.

Dorota Nieznalska broniła się, twierdząc, że starała się zachować obiektywizm spojrzenia.

Swojej akceptacji dla dzieła artystki nie ukrywała za to olsztyńska pisarka Tamara Bóldak-Janowska. - To jedna z niewielu wystaw, która trafia w mój punkt widzenia, bo pokazała rodzenie się zbiorowego mózgu tłumu - mówiła, nawiązując do filmu pokazwanego na wystawie, w którym Nieznalska wykorzystwała fragmenty kronik z niemieckimi wiecami pod pomnikiem.

Pojawił się także wątek dotyczący samej wymowy monumentu. Co prawda miał on w założeniu „przykryć” grunwaldzką porażkę Krzyżaków z 1410 r., ale miał być też formą uczczenia męstwa poległych w obronie ojczyzny, swoich domów i rodzin. Dopiero potem został zawłaszczony przez hitlerowców. I to tak skutecznie, że do dzisiaj wiele osób kojarzy go z Hitlerem, a nie z I wojną

światową. - Żeby przekonać się, że nie była to odgórnie narzucona inicjatywa, a tym bardziej hitlerowska, wystarczy spojrzeć na nazwiska osób, które wzywały do pomocy przy budowie pomnika pod Tannenbergiem. Był wśród nich ks. Hanowski [proboszcz olsztyńskiej parafii św. Jakuba - red.], był adwokat Neumann, przewodniczący olsztyńskiej gminy żydowskiej. Można to sprawdzić, przeglądając zamieszczone w 1927 r. w gazecie „Allensteiner Volksblatt” wezwanie do zbiórki pieniędzy na ten cel - mówi Rafał Bętkowski, badacz historii Olsztyna i regionu, który odniósł się na Facebooku do argumentów przeciwników przypominania historii Tannenberg-Denkmal.

Wystawa spełniła zatem podwójny cel: przybliżyła nie tylko historię pomnika pod Olsztyńkiem, ale także pokazała różne postawy mieszkańców regionu. Jedni uważają, że nadszedł już czas, kiedy można mówić o tym dziedzictwie, inni ciągle uważają, że temat lepiej przemilczeć. - Dlatego to tak naprawdę była wystawa o nas, a nie tylko o pomniku - zauważył dr Jacek Bielak, historyk sztuki z Uniwersytetu Gdańskiego. ●

Więcej o pomniku Tannenberg  
czytaj na stronie internetowej

[olsztyn.gazeta.pl](http://olsztyn.gazeta.pl)